

Teresa Zaniewska

„PŁYNIE SIĘ ZAWSZE DO ŹRÓDEŁ”

W stylowym i nastrojowym wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury 14 lutego 2015 roku odbyło się spotkanie pt. „Tatarscy lekarze zwierząt i inne opowieści”, którego gościem był Włodzimierz Andrzej Gibasiewicz, historyk medycyny weterynaryjnej, autor wielu interesujących i wartościowych książek z tej dziedziny. Przybył tu z Dusznik Wielkopolskich na zaproszenie Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej (Przedstawicielstwo MZR w RP we Wrocławiu). W roli współorganizatora spotkania i gospodarza wystąpił Klub Muzyki i Literatury, któremu z rozmachem i organizacyjnym talentem dyktuje Ryszard Sławczyński.

Lista książek autorstwa Włodzimierza Gibasiewicza jest długa. Przypominam tylko te, które mają charakter historyczny: „Sylwetki wielkopolskiej weterynarii” (2003), „Spotkania po latach” (2007), „Niepowtarzalni. Lekarze weterynarii ofiary II wojny światowej” (2009), „NN – nieznani niepowtarzalni. Zaskakujące losy lekarzy zwierząt” (2010), „Lekarze weterynarii. Ofiary II wojny światowej” (2011) – książka wyróżniona Odznaczeniem Honorowym Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych w 2012 roku, „Życie godne pomnika” (2011), „Odnalezione głosy. Zaskakujące losy lekarzy zwierząt” (2013), „Utrwalone skrawki życia” (2014). Na druk czeka już kolejna książka o podobnej tematyce.



Spotkanie o tatarskich lekarzach zwierząt zaciekało, jak widać, wiele osób...

W jednej ze swych prac („Odnalezione głosy”) Włodzimierz Gibasiewicz poświęcił uwagę lekarzom weterynarii pochodzenia tatarskiego. Szerszemu gronu czytelników przybliżył sylwetki tatarskich lekarzy zwierząt: Bekira i Henryka Biciutków, Stefana Chazbijewicza, Rustema Murzę-Murzicza i Juliana Wujcika (Wójcika?), co natychmiast zostało dostrzeżone przez Tatarów Polskich, którzy postanowili poznać bliżej autora tej publikacji, zapraszając go do Wrocławia, oraz uhonorować za dokonania pisarskie, będące formą ocalania pamięci ludzi i zdarzeń, w tym przypadku dotyczących lekarzy weterynarii, Tatarów Polskich.

W przepięknym wnętrzu Klubu Muzyki i Literatury dokonana się swoista synteza wielu sztuk, co przyczyniło się do wytworzenia niezwykłego klimatu tego spotkania. Samo wnętrze i zgromadzone w nim rekwizyty – instrumenty muzyczne, obrazy, książki i zabytkowe meble, nadało temu spotkaniu osobliwy i niepowtarzalny charakter. Pokażna kolekcja bandur przywodziła na myśl nostalgię stepów, podniebny lot sokoła i smętne tony dumeck, a mandolina katańska, boski instrument Apollina, przypominała o umiarze i harmonii. Uwieszone w niej sycylijski żar i subtelność dźwięków, będących w stanie oddać najgłębsze drgnięcia ludzkiej duszy, doskonalsze niż słowa, udzieliły się uczestnikom spotkania, które znakomicie, w stylu wartko płynącej gawędy, poprowadził Musa Czachorowski, utalentowany poeta tatarski, wydawca i dziennikarz.

Skromny jak zawsze, Włodzimierz Gibasiewicz (*to nie ja piszę książki, one piszą się same*) zaprezentował się we Wrocławiu z jak najlepszej strony. Przede wszystkim zachwyił zebranych piękną polszczyzną oraz jakością i rozległym zakresem swych dokonań pisarskich. Na pozytywną opinię pracował od najmłodszych lat. Ta pracowitość, skrupulatność i rzetelność autora to dziedzictwo wielu pokoleń jego wielkopolskich przodków, którzy wychowywali potomstwo w przekonaniu, że praca jest największym szczęściem człowieka.

Wrocławskie spotkanie z Włodzimierzem Gibasiewiczem posiada jednak znacznie szerszy kontekst i znaczenie. Towarzyszyła mu pamięć najlepszych tradycji dawnej Rzeczypos-

politej, w której polskość sąsiadowała bezpośrednio z kulturami innych narodów i grup etnicznych (*pomiędzy stepem a ruiną Rzymu czerwoną kwitnie Polska jarzębiną*), które współtworzyły jej historię. Lektura jego książek uświadamia nam, iż pamięć jako sposób zbiorowego istnienia ma charakter wielopodmiotowy, ponieważ jest zawsze pamięcią czyjąś. Kraina pamięci jest krainą ducha, ale żywi się tym, co niegdyś miało postać materialną. Tematyka książek Włodzimierza Gibasiewicza dotycząca wojennych losów lekarzy zwierząt i – jakże często – ich ofiar złożonych z życia na ołtarzu ojczyzny, nie jest przeszłością zamkniętą, odległą w czasie i przestrzeni. Jest teraźniejszością, w której współistnieją przeszłość i przyszłość we wspólnym kręgu pamięci i myśli. Pamięć staje się tu punktem wyjścia i podstawą budowania ojczysty duchowej w sferze wartości. Prace Włodzimierza Gibasiewicza nie przywracają do życia tylko martwych cieni, lecz są przede wszystkim wyrazem odwagi wyboru określonego ethosu prowadzącego w przyszłość. Ci, którzy pamiętają, są świadkami wartości podtrzymujących ciągłość świadomego istnienia.

Dążąc do przywracania pamięci, musimy zwracać się do historii, gdyż, jak powiedział Zbigniew Herbert, płynie się zawsze do źródeł, pod prąd, z prądem płyną śmiecie. Włodzimierz Gibasiewicz dzieli się z nami darem wrażliwości, a pamięć bohaterów jego książek staje się i naszą pamięcią. Píše o lekarzach weterynarii ofiarach II wojny światowej, ale jego prace mają nie tylko znaczenie poznawcze. Uświadamiają nam prawdę o znaczeniu głębszą i bardziej uniwersalną, iż nie czas jest nam dany, ale chwila, a naszym zadaniem, dyktowanym przez powołanie człowieka, wpisane w jego los, jest uczynić z tej chwili czas:

*Ażeby ujrzeć świat w ziarenku
I niebios w bujnej roślinie,
Nieskończoność zatrzymaj w swoim ręku
I wieczność zatrzymaj w godzinie¹.*

¹ William Blake (1757-1827), przeł. Elżbieta Feliksiak (1937-2015).



... a po zakończeniu słuchacze mieli do Włodzimierza A. Gibasiewicza jeszcze wiele pytań.

Tę wieczność, wraz z bohaterem spotkania, próbowali zatrzymać też jego liczni uczestnicy, a wśród nich m.in. Mariola i Maciej Małolepsi (siostra i szwagier pisarza), Sabina i Dariusz Dżegniukowie (kuzynka z Sulmierzyc i jej mąż), dr Krystyna Morzyk (koleżanka autora ze studiów, obecnie pracownik Wydziału Weterynarii Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu), koledzy z pracy – lekarze weterynarii Ewa i Jakub Rymarczukowie, Beata (mgr farmacji) i Andrzej (lekarz weterynarii) Zatoniowie oraz wiernie towarzyszący autorowi we wszystkich spotkaniach i z pietyzmem wykonujący ich dokumentację fotograficzną, niestrudzony Piotr Stankowski (lekarz weterynarii). Nie zabrakło też przyjaciół. Byli wśród nich Krystyna i Lech Filipiakowie oraz Leszek A. Nowak, pisarz dobrze znany w środowisku wrocławskim.

Włodzimierz Gibasiewicz, jak zawsze miły i uśmiechnięty, starał się ukryć za swoimi książkami (*niech zginie autor, a żyje dzieło* – Cyprian Kamil Norwid). Został jednak dostrzeżony przez organizatorów i gości, od których otrzymał wiele pytań, często wykraczających poza tematykę jego książek. Radził sobie dzielnie, nie ustępując walecznością Tatarom, za co został nagrodzony przez samego Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej, Przewodniczącego Najwyższego Kolegium, Tomasza Miśkiewicza, dyplomem honorowym, w którym czytamy: *W imieniu własnym oraz polskiej społeczności tatarsko-muzułmańskiej składam Panu serdeczne podziękowanie za odnalezienie i utrwalenie w swej książce pt. „Odnalezione głosy” sylwetek tatarskich lekarzy zwierząt. Dzięki temu dopełnia się nasza tożsamość, tak różnorodna i bogata. Miło nam również, że przyjął Pan zaproszenie na spotkanie we Wrocławiu, gdzie także zamieszkują nasi Tatarzy. To kolejna okazja promowania Pańskiej ciekawej twórczości historyczno-literackiej, dziejów weterynarii polskiej oraz związanych z nią losami polskich Tatarów.*

Włodzimierz Gibasiewicz otrzymał również obraz olejny, namalowany przez Marię Kraszewską, przedstawiający meczet w Kruszyńianach o świcie, usytuowany, z woli artystki,

w tej magicznej porze – na rozdrożu dnia i nocy. Dodajmy, że tuż za kruszyniańskim meczetem znajduje się zabytkowy mizar, na którym śpią wiecznym snem ci, którzy *walczyli o wielką Polskę* (Selim Chazbijewicz) i z którymi nasi dziadowie *mieniali się szablami* (Jankowski), a sosny, polskie miłosierne drzewa, rzucają na ich mogiły koronkowy cień. Ponadto wśród prezentów znalazł się też ekslibris Włodzimierza Gibasiewicza, wykonany przez Juliusza Badurę, utalentowanego grafika z Augustowa, który uwiecznił pisarza jako sympatycznego Tatara (ale z kindżalem!) hołubiącego dwa pieski ulubionej rasy (cocker-spaniel), której pozostaje wierny. Wizja artysty znajduje częściowo uzasadnienie w rzeczywistości, gdyż niewykluczone, iż pisarz posiada także tatarskie korzenie (źródła historyczne wskazują na obecność osadnictwa tatarskiego w okolicach wielkopolskich Sulmierzyc, jego miejsca urodzenia). Świadczyć o tym może również pochodzenie nazwiska „Gibasiewicz”.

A zatem: Wasza Tatarska Wysokość! (Tytuł zapożyczony od Ojca Jana Beyzyma, na Madagaskarze „postługacza trędowatych”). Dziękujemy za dotychczasowe książki, za wiele odkrytych faktów z naszej narodowej historii, za przywrócenie imion wielu nieznanym bądź zapomnianym jej bohaterom (lekarzom weterynarii, w tym także m.in. pochodzenia tatarskiego), za wiele czytelniczych wzruszeń i z niecierpliwością oczekujemy na kolejne książki, tak ważne szczególnie dla młodego pokolenia Polaków.

Spotkanie, które miało miejsce we wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury bacznie obserwował Łosoś Mądrości (złota figurka), który zajął wygodne miejsce na klapie fortepianu. Wedle wierzeń celtyckich żywił się owocami czarodziejskiej jarzębiny, która rosta wśród trzęsawisk i wraz z jej jagodami potykał mądrość całego świata. Uznawany jest za symbol łączności świata ziemskiego z drugą stroną rzeczywistości. I kto wie, może właśnie dlatego był wśród nas obecny, wszak *kolumna duchów* zawisła tam nad nami...

Teresa Zaniewska

Zdjęcia: Ryszard Sławczyński